NIEDZIELA 1 KWIETNIA. Nr. 1.

MÓJ ŚWIATEK

Dwutygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.

Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



Najpiękniejsze jajko wielkanocne

KOCHANE DZIECI!

Dajemy Wam w ręce pierwszy numer „Mojego Światka“ i odtąd co dwa tygodnie w niedziele po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca będziecie swoją gazetkę regularnie otrzymywały.

Co dwa tygodnie też będziemy sobie na tem miejscu gawędzili o naszych ważnych sprawach: o wiośnie, która oto przyszła w tym roku tak wcześnie, o szkole, o planach wakacyjnych. Trzeba więc, abyście często pisywały liściki do „Mojego światka“, który właściwie jest Waszym Światkiem. Musicie koniecznie donosić zawsze, co się stało ciekawego w Waszej szkole, jak spędziłyście święta Wielkanocne i jak spędzicie później wakacje, jakie odbyłyście wycieczki i jakie Was tam spotkały przygody, bo strasznie ciekaw jestem wszystkiego, co się Was tyczy. Narazie niech każde z Was zaraz po świętach Wielkiejnocy doniesie „Mojemu Światkowi“, jak spędziło święta i co dobrego uczyniło wobec rodziców, rodzeństwa, kolegów albo biednych i czy Mu się „Mój Światek“ podoba. Listy trzeba nadsyłać pod adresem: Redakcja „Kurjera Zachodniego“, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 4, dla „Mojego Światka“.

Pisząc ten pierwszy liścik do najmilszych Czytelników „Mojego Światka“, przypominam sobie, że przed laty wychodziła gazetka dla dzieci pod tytułem „Iskierka“, w której także pisywał Czarny Wujaszek. Kilka już lat od tego czasu minęło i niejeden z tamtych maleńkich czytelników jest już dorosły, ale napewno z zadowoleniem wspomina „Iskierkę“. Pragnę abyście i Wy „Mój Światek“ zawsze z wdzięcznością wspominały i dzieliły się z nim wszystkiemi swojemi radościami i zmartwieniami.

Oczekuję od Was wiadomości i życzę serdecznie każdemu „Wesolego Alleluja!“

Czarny Wujaszek.

WIOSNA IDZIE...

A gdy idzie wiosna
O cichej północy,
To błyszczące oczy
Ma w swojej karocy.

A gdy idzie we dnie,
To się w słońcu mieni
I ma cudne włosy
Ze złotych promieni.

A jak lekko tańczy
Wśród leśnej polanki,
To się dla niej w wieńce
Zwijają sasanki.

A kiedy podąża
Wśród pól oziminy,
Ma suknię zieloną
Z traw i koniczyny.

A kiedy wód fale
Ramieniem otoczy,
To ma czoło z lilji
I błękitne oczy.

Zna ją każdy zagon,
Każdy gaj i miedza,
Niech więc próg serc ludzkich
Też często odwiedza.

BARANEK WIELKANOCNY.

Jak wiecie, symbolem Bożego Narodzenia jest opłatek, symbolem zaś Wielkiejnocy jest jajko kolorowe i baranek wielkanocny.

Tradycja baranka wielkanocnego przeszła do kościoła katolickiego ze Starego Testamentu. Wielką czcią otacza baranka lud Izraela, a specjalny czci tej wyraz przejawia się w ceremonjach podczas święta Pesach. O baranku wspomina już prorok Izajasz. Potem o baranku, jako symbolu Zbawiciela świata, mówi św. Jan Chrzciciel, św. Paweł w jednym z listów do Koryntjan, wreszcie baranek zostaje symbolem Chrystusa Pana.

W zwyczajach kościoła katolickiego symbol baranka wprowadzony jest oficjalnie w 325 roku na soborze Nicejskim, podczas którego zostaje ustanowione święto Wielkiejnocy.

Poza symbolizowaniem Chrystusa Pana, baranek jest często symbolem: pokoju, pokory, łagodności i naiwności.



SWIĘTA W SUTERYNIE.

Wiosna! Dni coraz dłuższe i coraz cieplejsze. Coraz silniej słońce świeci złotą smugą.

Wiecie wszyscy i bezemnie jak to przed świętami przyjemnie, jak się chodzi krokiem żwawym od wystawy do wystawy. Tyle ciekawych wystaw, że choć przed każdą przystań. Tu, naprzykład, w wielkim sklepie z czekoladą wczoraj były tylko cukierki i skromniutkie pierniczki, a dziś ustawiono rzędem wielkanocne stoliczki. Na każdym z nich na białym obrusku leży kropidełko, stoi baranek w kożuszku, dalej mała z marcepanem szynka, jajeczka, naparsteczek winka, kiełbaski cukrowe i chlebuś malutki, ot, zda się za chwilę z fabryki wrócą krasnoludki. Do uczty zasiądą bardzo radzi. Jeden baranka pogładzi, drugi z małej doniczuszki uszczknie listeczek rzeżuszki, trzeci schowa do kieszeni cały torcik słodki dla swojej znajomej sierotki... Śliczne stoliczki, ale chodźmy dalej!

Obejrzeliście wystawy! Chodźmy teraz na plac. Obejrzymy kramy ze święconkami. Patrzcie! Tu na jednym kramiku baranków bez liku. Woła kramarz:

— Baranki, baraneczki, dla synka, dla córeczki! Baranki! Baranki! Dać baranka, paniusiu?

Patrzcie! Przyszła już Hela i Janka, wybierają sobie baranka.

— Ten ładny, tamten jeszcze ładniejszy, o, weźmiemy tego.

Hela i Janka grosiki liczą i uśmiechają się tajemniczo.

— Śliczny baranek Teraz jeszcze kupimy ze cztery warkocze widłaków i ze dwa pączki borówczanych listków. W domu jeszcze mamy mazurek z pomarańczowych skórek i firaneczki z białej bibułeczki i dwie doniczki zielonej rzeżuszki, będzie niespodzianka dla Stasiowej staruszki.

A któż to jest ta Stasiowa?

Stasiowa to posługaczka. Mieszka w małej suterynce, w tej, gdzie Hela i

Janka. Teraz Stasiowa choruje i jak rok długi nie może chodzić na posługi. Niedawno dziewczynki spotkały staruszkę na schodach. Mówiły to i owo:

— Dzień dobry, Stasiowo! Czy pani wie, że to niedługo święta? Czy pani o tem pamięta?

A Stasiowa na to; — Cóż dziś dla mnie święta znaczą? Już rok jestem bez pracy. W tej mojej suterynie ani kwiatka, ani firaneczki, ani nawet ognia w kominie. Ani zielonego, ani święconego, ani mazureczka lukrem ubranego. Usiądę sobie w kącie i tyle będzie mego święta.

Poszła Stasiowa, a Hela gadu, gadu z Janką.

— Wiesz, musimy przystroić Stasiowej mieszkanko. Ja z bibułeczki wytnę firaneczki, ty z pomarańczowych skórek upieczesz ładny mazurek, baranka kupimy, a jeszcze do tego trochę zielonego. Zobaczysz jak będzie wspaniale!...

Idzie Hela z Janką, cieszy się niespodzianką. Już teraz napewno w dzień wielkiego święta poczciwa Stasiowa będzie uśmiechnięta.



Co tu tego, co tu tego,
Do wyboru jest wszystkiego!

ZMARTWYCHWSTANIE.

Na te pola i na gaje
Spływa w słońcu pieśń radosna,
Że z Chrystusem zmartwychwstaje
Umajona liściem wiosna.

Wstaje z lodów złej uwięzi,
Wstaje w ptaków płochych piosnkach,
W każdem drżeniu drzew, gałęzi,
W każdej trawie i pierwiosnkach.

Kiedy zimy spadło brzemię, ,
Kiedy w słońcu każda strzecha,
Chrystus patrzy na tę ziemię
I do ludzi się uśmiecha.

I otwiera serc podwoje,
Co zamarły w twardym znoju
I zasiewa ziarna swoje:
Kwiat miłości i pokoju.

Bądź pochwalon, dobry Chryste!
Choć przywalon zimnym głazem,
By tchnąć prawdy wiekuiste,
Zmartwychwstajesz z wiosną razem.

I nauczasz w tej godzinie,
Miłość mając, miast oręża,
Że zło przecież kiedyś minie
I że prawda wciąż zwycięża.




DYNGUS I PRIMA APRILIS.

Raz na rok tylko jego panowanie — w drugi dzień Świąt Wielkiejnocy. Wstaje podobno o północku, chwyta dwa wiadra wody, dwie tęgie szpryce pod pachy, śmigusówkami napycha kieszenie. Bierze nogi za pas i dalej przed siebie! Polska ziemia to sztuk drogi, a wszędzie go dzisiaj musi być pełno. Sadzi przez rowy i zagony. Woda mu chlusta pod nogami, a on, rad ze siebie, pogwizduje, to za skowronskiem wodę ze szprycy puści, to zającom wody na ogon chce chlusnąć, a śmieje się, aż się zatacza.

Grubiutki, pękaty, rumiany jak bab ka wielkanocna, pocieszna figurka, a na imię mu Dyngus.

— Ej, cicho... to już Wólka!

Przycupnął Dyngusek za węgłem.. czeka.

Ale czekał niedługo.

— O rety, ludzie, ratujcie!

Sadzi Kaśka przez płot, wrzeszczy, że w niebie słychać.

A Jasiek z wiaderkiem za nią... za nią.... Tylko kruszynę jej głowę pokropił, a tu Kaśczyne obleczenie odświętne jakby kto z wody wyjął.

Kaśka w bek.

Wyleciała matka przed chałupę.

— A skaranie Boskie! Cóżeś ty zrobił najlepszego?

— Ady ja nic nie zrobiłem, sprawiedliwie; we wiaderku aby trochę wody było na dnie, trochę ino pokropiłem.

— Trochę pokropił! Woda się z niej leje, jak z dachu!

A Dyngus bestja zatacza się za węgłem ze śmiechu.

On ci to poprawił Kasi całem wia-

drem, prosto na głowę, ale wszystko na Jaśku się skrupiło.

Idzie Dyngus dalej, a gdzie tylko stąpnie, tam woda bulgocze, żórawie skrzypią, dziewuchy piszczą wniebogłosy.

Dyngus, Dyngus króluje, wszystkim rozkazuje!

Temu wody do wiadra doleje: — Chlustaj, bracie, a zdrowo, bo dziewucha brudas! Choć ze cztery kubła za nią.

Temu szprycę w rękę wetknie: — Tam dziewuchy zaparły się w komorze, pryśnij na nie przez okno!

Temu krzyknie: — Do studni, prosto do studni, nie bałamuć, czasu nie trać.

Ba! co tu gadać! Stasiowi, co ma cztery lata, kazał, żeby Hance kubeł wody za kołnierz wylał.

A dziadziowi, dziadziowi, co już chodzić nie może ze starości, kwartę wody wetknął do garści: — Naści, dziadziu, chluśnij na tę wnusię, niczego się nie spodziewa.

I dziadzio słucha, chytrze kwartę pod połę kapoty chowa, a kiedy trzeba, chluśnie Hance w same oczy.

Bo ten Dyngus to już każdego rozochoci.

A tu środkiem wsi walą chłopcy „po dyngusie".

W to mu graj, na wiaderku pobudkę bębni, przodem przed nimi szoruje od chałupy do chałupy i podciąga jak może przed każdym progiem:

— Przyśliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Jezusie, o Maryji,
Jak to pięknie w kompaniji!..

Przewędrował Śmigus ode wsi do wsi, brewerji nawyprawiał, czas teraz zajrzeć do miasta, bo już i tam ludzie powstawali.

Mieszkania w mieście czyściutkie, podłogi woskowane, froterowane, ale dla Dyngusa, jak się rozochoci, niema nic, coby uszanował.

Zakradł się do takiego jednego mieszkania, niewiadomo którędy, bo drzwi i okna były zamknięte, a nawet rolety jeszcze pospuszczane.

Sądny dzień!

Ledwo Ryś lewe oko otworzył, żeby zobaczyć, gdzie jego śmigusówka, już mu w nie Andrzej puścił strumień wody ze szprycy.

To było hasłem, tego darować nie można.

Już Ryś w koszuli pędzi po dzbanek już drzwi zabarykadowane komodą.

Już dziewczyny się pobudziły i każda chwyta, co pod rękę wpadnie!

Zośka kubeł, Wanda miednicę, a Dzidka.... trąbę od gramofonu, bo może się da wody nabrać, a dzbanek już Rysiek porwał.

Robi się piekło.

Wczoraj wszystko było umówione. Teraz Dyngus wszystkim w głowie pokręcił, niewiadomo, kogo bronić, na kogo napadać.

Dziewczyny przysięgały, że ze sobą trzymają. Ale Zośka prysnęła na Wandę parę kropel z kubełka, więc Wanda na nią całą miednicę. A tu Ryś i Leszek z całą baterją kubłów i dzbanków. Już cała woskowana podłoga pod wodą.

Z za każdych drzwi, z każdego kąta czai się zasadzka. Nawet przez dziurkę od klucza tryskają znienacka strumienie wody. Już niedługo zacznie przeciekać na dolne piętro.

Aż tu nagle trzask, huk! Wpada Marjanna, jak bomba!

— Panie święty, co się dzieje!.. Kto mi tu teraz wysprząta?

Widzi Dyngusik, że krucho, że z Marjanną nie żarty, więc zebrał swoje manatki i chyłkiem - boczkiem, ciszkiem wyniósł się na schody, zadowolony z dokonanego dzieła.

Trzeba zejść po nowy zapas wody na podwórze i dalej po wszystkich piętrach.

Człapie Dyngus ze schodów, woda mu w łapciach chlupocze, a tu na zakręcie natyka się na jakiegoś jegomościa w dziwacznem, pstrokatem ubraniu, z miną skończonego łobuza:

— Ej, a dokąd to jegomość?!..

— Ja po wodę, mosterdzieju, bo mi jej sporo dziś potrzeba....

— Ocho! spóźnił się waszmość, rury w całem mieście popękały, niemasz ani kropelki wody....

— Na litość boską, cóż to się stało?!

— Mróz ścisnął, panie dobrodzieju, znienacka.

— Mróz o tej porze, niesłychane rzeczy! Trzeba mi śpieszyć na wieś, tu niema co robić!

— I na wsi też wszystkie wody zamarzły.

Zafrasował się Dyngus, w głowę się podrapał, powlókł się w swoją stronę. A pstrokaty jegomość zatacza się ze śmiechu, klepie się po kolanach, podryguje — taki rad.

Wychodzi Dyngus na podwórko:

— Co się dzieje?

Chłopaki od dozorcy założyli kiszkę gumową do hydranta i puszczają strumień wody po nogach każdemu, kto na podwórze wchodzi.

Rozochocił się na ten widok Dyngusik na nowo, do kranu skoczył, odkręcił, woda z niego szoruje... aż szum idzie.

— Cóż ten kiep mi nabajdurzył?

— Bo od tego jestem. Imię moje Prima Aprilis, a ten kiep, kto bajkom wierzy — krzyknął, wychylając się z okna III-go piętra pstrokaty jegomość.

— Jak ci zaraz sprawię lanie, to ci się odechce bajek.

— Ano spróbuj!

Chwycił Dyngus swoje kubły. Pędzi po schodach, sapie, jak miech kowalski, bo już sędziwy — wiadomo. Doleciał aż do strychu.

Prima Aprilis kłania mu się pięknie i przez okienko na dach wychodzi. Chlusnął mu Dyngus cały kubeł na głowę, ale woda spłynęła po nim, jak po kaczce.

— Nie dość mi wody, mospanie, nic się mnie nie ima, twarda ze mnie sztuka, prędzej cię nabiorę, niż ty mnie zamoczysz . Ot, braciszku, kiedyśmy się spotkali, to się już pogódźmy. Obaj mamy dużo dzisiaj do czynienia Chodźmy razem na robotę!

— A no zgoda!

Zeszedł Dyngus z dachu.

Uściskali się mocno, ale Dyngus zdążył przy tej sposobności wylać Prima Aprilisowi dzban wody za kołnierz, a Prima Aprilis zamiast go pocałować, dał mu prztyczka w nos, ale pomimo to podali sobie ręce i jak przyjaciele poszli w świat.

Co Prima Aprilis kogo oszukał, to mu jeszcze Dyngus wiadro wody wylał na głowę.

I tak wędrowali ku ogólnemu pożytkowi, a swojej wielkiej uciesze.

Kiedy nadchodziła północ, czas było się rozstać. Dyngus zaczął łzy wylewać, bo wiadomo, Dyngus i oczy musi mieć na mokrem miejscu. Prima Aprilis też głośno szlochał, ale oczy mu się śmiały i zwodził jak zawsze.

— Spotkamy się za rok, braciszku.

Dyngus wielce rad temu, bo nie wie biedaczek, że Prima Aprilis nigdy prawdy nie powie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

ŁAMIGŁÓWKA.

(ułożyła „Ptysia".)

Z niżej podanych sylab ułożyć szesnaście wyrazów, których pierwsze litery, czytane zgóry na dół, dadzą rozwiązanie:

SYLABY. wer — ku — kon — mu — ty — ra — ger — pa — cie — na — wi — me — sy — e — ta — re — zy — li — ła — e — a — li — e — li — u — a — je — ma — ta — ra — bnik — tu — ro — fa — cze — le — lew — zy — ka — pe — wa — u — ko — o — ryt — sta — ro — zy — cja — ryt — na — ja — gan — me — cja — zo — nal — li — be — c

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) odwiedziny, 2) wysłużony pracownik, 3) herb Warszawy, 4) lekarz specjalista, 5) słodycze, 6) część świata, 7) imię męskie, 8) zabieg, 9) nauka, 10) auto, 11) kwiat, 12) wytworność, 13) część mowy, 14) wstęp, 15) miasto biblijne, 16) niepiśmienny.

ŁAMIGŁÓWKA HISTORYCZNA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 11 wyrazów, z których pierwsze litery, czytane zgóry na dół, utworzą nazwę największego wydarzenia w dziejach powojennej Polski.

SYLABY: tek — ce — cki — u — ty ska — cki — dwer — der — dę — in tut — ski — ksan — ko — ra — lu — wiś — flan — wiś — bel — na — brow wie — kie — co — nja — cki — waj le — nio — ło — ą — sta — a — le —

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) miejsce bitwy z Turkami, 2) wielkie wydarzenie w dziejach Litwy i Polski, 3) generał z czasów Kościuszki, 4) wódz kozacki, 5) król z rodu Jagiellonów, 6) wódz Legjonów, 7) bohater z czasów wojen kozackich, 8) ziemia, o którą toczyła się wojna ze Szwecją, 9) zbiór praw Kazimierza Wielkiego, 10) król z rodu Piastów, 11) samogłoska.

ŁAMIGŁÓWKA GEOGRAFICZNA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 9 wyrazów, z których pierwsze litery, czytane zgóry na dół, dadzą nazwę zatopionego lądu.

SYLABY: stan — dor — ger — y — szek — af — la — ty — a — py — ga tlan — lu — bet — ma — za — bra — al — ni — da — tu — tyk — ni.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kraj azjatycki, 2) miasto we Francji, 3) półwysep w Ameryce Północnej, 4) góry w Europie, 5) rzeka w Afryce, 6) kraj w środkowej Azji, 7) samogłoska, 8) miasto w Azji, 9) ocean.

Rozwiązania należy przesłać do redakcji, do 11 kwietnia r. b.

Za dobre rozwiązania redakcja „Mojego Światka" wyznaczyła trzy nagrody książkowe.